Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 103 | Toruń - Poznań, wtorek 31 sierpnia 1926 r. | Rok 4

Gen. Haller o położeniu.

Gdynia, w sierpniu.

Gen. Józef Haller po wystąpieniu z wojska osiadł nad polskiem morzem, gdzie w cichym codziennym trudzie, zdala od zgiełku światowego i walk politycznych, pracuje na skromnym kawałku ziemi jako polski rolnik.

Mundur zdjął z siebie, bo atmosfera, jaką stwarzało nowe kierownictwo wojskowe, uniemożliwiała mu pracę wojskową. Tymczasem wziął się do pługa. Czy na długo? To niewiadomo. W każdym razie, gdy Ojczyzna znajdzie się w niebezpieczeństwie, niewątpliwie pierwszy stanie na czele obrońców.

Gen. Józef Haller był pierwszym polskim wojskowym, który wjechał w Bałtyk, dokonywując alegorycznych zaślubin Polski z morzem. Generał kocha to morze i nad niem czuwa.

Właśnie wczoraj gen. Haller ze swej nadmorskiej ustroni w Wielkiej Wsi wyruszył na objazd i zawitał do Gdyni. Spotkałem go na tarasie „Hotelu Kaszubskiego“. Uważając, że dla społeczeństwa jest nader interesującem, jak zapatruje się na przejścia dni ostatnich, duchowy wódz narodowej armji, skorzystałem z okazji i poprosiłem p. Generała o wywiad.

Pomimo, że gen. Haller nie należy do typu wojskowych, którzy lubią reklamę, narzucając społeczeństwu dziesiątek wywiadów z sobą, zechciał łaskawie udzielić mi swych cennych uwag:

— Co pan Generał sądzi o obecnym stanie Polski? Czy rząd rzekomej „sanacji moralnej“ rzeczywiście przyczynił się do jakiejkolwiek poprawy w kraju?

— O zasługach nowego rządu, który stanął u władzy dzięki przemocy i gwałtowi nad prawem, będziemy mogli dopiero mówić, gdy zobaczymy jakiekolwiek dodatnie skutki, tymczasem bowiem tylko słyszymy obietnice, takie zwykłe frazesy, rzucane z wysokości trybuny sejmowej, których się nie realizuje.

Poprawę finansową w kraju zawdzięczamy tylko strajkującym górnikom angielskim, dzięki czemu nasz eksport węgla tak znakomicie się zwiększył. Tu muszę jak najostrzej napiętnować nieudolność gospodarki kolejowej, powodującej nadzwyczaj powolne załadowanie węglem czekających w gdańskim porcie okrętów. Oto — rzekł p. Generał, wskazując palcem na morze w kierunku szeregu masztów okrętowych — czekają trzy angielskie okręty, a węgla niema. Teraz, gdy eksport węgla jest jednym z najważniejszych czynników poprawy naszego bilansu, tego rodzaju niedbalstwo — lekceważenie, wywołane złą gospodarką, są wprost karygodne.

— Ponieważ znajdujemy się w obliczu procesu gen. Malczewskiego, może pan Generał zechce powiedzieć, czy przewiduje ewentualne zasądzenie generała Malczewskiego?

— Że gen. Malczewski jest najzupełniej niewinny, to dla wszystkich uczciwych ludzi jest rzeczą oczywistą. Skazanie gen. Malczewskiego, uważałbym za pogwałcenie elementarnych zasad prawa.

— Chciałbym usłyszeć zdanie p. Generała o wypadkach majowych i zarzutach Romana Dmowskiego, stawianych generałom wiernym przysiędze. Czy p. Generał podziela zdanie Romana Dmowskiego?

— Odpowiedź Romanowi Dmowskiemu dał mój brat stryjeczny, gen. Stanisław Haller. W rzeczywistości, będąc zaskoczonym przez nagły napad trudno było przeprowadzić akcję, która mogła dać lepsze rezultaty.

— A kto ponosi winę tego, że wogóle dopuszczono do zamachu majowego?

— Niewątpliwie, jednym z najbardziej winnych jest b. Prezydent Rzeczypospolitej, St. Wojciechowski, który pomimo licznych ostrzeżeń, jakie ze wszystkich stron go dochodziły, niczego nie przedsięwziął w celu zapobieżenia temu zamachowi. To co Prez. Wojciechowski robił w ostatnich dniach, nie mogło naprawić poprzednio popełnionych błędów.

Jeżeli mówimy o warunkach, które umożliwiły przeprowadzenie przewrotu, to należy również bardzo silnie podkreślić winę społeczeństwa narodowego, które w poprzednim okresie wykazywało zupełną apatję i nie starało się organizować, co wciąż bardzo intensywnie robiła strona przeciwna. Największym sprzymierzeńcem przewrotowców majowych była dezorganizacja narodowej części społeczeństwa. Podobno teraz społeczeństwo obudziło się ze śpiączki, i zaczyna się organizować. Jeżeli to nawet następuje, to w każdym razie nie w tym stopniu, w jakimby powinno nastąpić. Teraz najważniejszem zadaniem jest zogniskowanie całego życia narodowej części społeczeństwa i organizowanie się. Prawo i sprawiedliwość musi zatriumfować. Chwila, której oczekujemy, niewątpliwie nadejdzie, a wtedy należy być przygotowanym.

Więc ogniskować i organizować się — dobitnie powtórzył Generał, gdy żegnając się, dziękowałem za udzielenie mi cennych uwag na zagadnienia tak interesujące społeczeństwo. Z Kol.

Prawda zwycięża!

Wyrok uniewinniający w procesie „Słowa Pomorskiego“ o stanowisko wobec zamachu majowego.

Toruń, 28. 8.

W pierwszych dniach czerwca br. na wniosek prokuratury przy sądzie okręgowym w Toruniu władze sądowe nałożyły areszt na dwa kolejne n-ry „Sł. Pom.“: nr. 125 z dnia 3 czerwca za artykuł p. t. „Na korzyść Żydów i masonów“ i nr. 126 z dnia 5 czerwca za artykuły „Pomorze na przełomie“ i „Dwa pojęcia“. Ten ostatni artykuł był urywkiem, przedrukowanym z „Robotnika“ warszawskiego. Oprócz skonfiskowania tych n-rów redaktor odpowidzialny „Sł. Pom.“ p. Maksymiljan Wiertelorz został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za występek z §§ 130 i 131 kodeksu karnego.

Wczoraj w piątek 27 bm. odbyła się przed sądem okręgowym w Toruniu rozprawa w tej sprawie. Przewodniczył trybunałowi p. sędzia Halpern, oskarżał p. prok. Lipiński, bronił oskarżonego adw. p. dr. Ossowski.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, przemówieniach stron i ostatniem słowie oskarżonego, sąd po naradzie ogłosił wyrok, uwalniający redaktora Maksymiljana Wiertelorza.

Sprawozdanie z tego niezwykle ciekawego procesu zamieścimy w n-rze następnym „Sł. Pom.“

Proces ten, łącznie z procesem „Polonji“ katowickiej, redaktor której został również przez sąd uwolniony, jest drugim procesem prasowym na tle wypadków majowych. Wynik obu tych procesów najwymowniej świadczy, że stanowisko nasze wobec zamachu majowego i wobec stanu, jaki się po nim wytworzył jest najzupełniej prawne i uzasadnione. Wyroki uniewinniające redaktorów „Polonji“ i „Sł. Pom.“ są zarazem wyrokami, potępiającymi twórców „czynu“ majowego.

Sprawiedliwości stało się zadość, tak jak tego spodziewał się red. Wiertelorz w swojem ostatniem słowie na wczorajszym procesie. Przemówienie obrońcy jak i „ostatnie słowo“ red. Wiertelorza, które wywarły niezwykle silne wrażenie, podamy łącznie ze sprawozdaniem w następnym numerze.

Zjazd Katolicki w Warszawie.

Drugi dzień zjazdu katolickiego.

Warszawa, 29. 8. (PAT.)

Drugi dzień zjazdu katolickiego rozpoczęły uroczyste msze św., odprawione w kościołach Zbawiciela i św. Aleksandra. Mszę św. w kościele Zbawiciela celebrował J. E. ks. kardynał Kakowski, w kościele zaś św. Aleksandra ks. biskup Ryks. W kościele Zbawiciela podczas mszy św. wygłosił kazanie ks. prałat Nowakowski, podnosząc znaczenie rodziny, jako komórki społecznej i znaczenie nierozerwalności małżeństwa, jako sakramentu.

O godz. 10-tej rozpoczęło się drugie plenarne posiedzenie zjazdu. Na posiedzeniu tem wygłoszono 4 referaty: Mecenas Janowski omówił w swoim referacie religijne sankcje sakramentalne i nierozerwalność małżeństwa. Poseł Błażejewicz mówił o moralnych, religijnych i społeczenych przyczynach dzisiejszego upadku rodziny. Dr. Kozerski wygłosił referat o zmysłowości, jako podkładzie życia współczesnego, wreszcie pos. Puzynianka omówiła polityczne przyczyny dzisiejszego upadku rodziny katolickiej. Referaty te wypełniły całość posiedzenia.

O godz. 3-ciej po południu odbył się koncert w Filharmonji ku czci św. Stanisława Kostki. O godz. 5.30 wyruszył z Politechniki do katedry pochód manifestacyjny, który rozwiązał się na Starym Rynku. W pochodzie wzięło udział szereg organizacyj społecznych.

Prezydjum zjazdu katolickiego wysłało następującą depeszę do duchowieństwa i wiernych w Meksyku: Kongres katolików polskich przesyła duchowieństwu i wiernym w Meksyku wyrazy swego współczucia i łączy się z nimi w modlitwie za wolność i triumf Kościoła katolickiego w Meksyku. Marszałek kongresu książę Radziwiłł.

W obronie prawa małżeńskiego.

Protest zjazdu katolickiego przeciw ślubom cywilnym.

Warszawa, 29. 8. (Pat.)

W dniu dzisiejszym na plenarnem posiedzeniu zjazdu katolickiego przyjęto następujące trzy tezy w kwestji prawa małżeńskiego: 1) opierając się na prawie Bożem i przyrodzie oraz na zasadach postanowień konstytucji, pierwszy zjazd katolicki domaga się jednolitego dla wszystkich dzielnic uregulowania prawa małżeńskiego katolików zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, 2) pierwszy zjazd katolicki protestuje jak najenergiczniej przeciwko zakusom wprowadzenia ślubów cywilnych, czy to obowiązkowych, czy fakultatywnych, jak również i rozwodów, 3) państwo ma prawo i obowiązek określenia czysto cywilnych skutków małżeństwa w sposób zgodny ze sprawiedliwością i prawem naturalnem.

Nowa droga polskiego węgla przez Królewiec.

Od końca lipca rb. Królewiec eksportuje polski węgiel do Anglji, choć dotychczas był, podobnie jak szereg innych portów bałtyckich, portem przywożącym węgiel z Anglji i Westfalji. Zdolność przepustowa portu jest dostateczna dzięki nowoczesnym urządzeniom technicznym (dźwigi elektryczne) i nieprzeciążeniu portu. Natomiast większe trudności napotyka transport węgla z kopalń do portu ze względu na znaczną odległość, wynoszącą około 800 km. i ze względu na wysoką taryfę kolejową na terytorjum niemieckiem. Na odcinku polskim (około 600 km.) transport jednej tonny wynosi 10,50 zł, na niemieckim (19[illegible] km.) aż 16 zł. Dalszą trudnością może być brak wagonów i intensywny wywóz papierówki z polskich lasów przez ten nowy szlak lądowy polskiego węgla. Rzeczą wileńskiej Dyrekcji Kolei jest wyzyskać umiejętnie węzłowe stacje Białystok i Grajewo.

Dotychczas port przeładowuje 6000 tonn na dobę. Przy odpowiedniem skoordynowaniu dostawy węgla z kraju z przybywaniem okrętów do portu sprawność tę będzie można powiększyć do 12 000 t. na dobę, co miesięcznie wyniesie przeszło 300 tysięcy tonn.

Co się tyczy organizacji sprzedaży węgla przez Królewiec, to dotychczas zajmują się nią firmy niemieckie i gdańskie. Polskie firmy drogi tej jeszcze nie wykorzystały. Węgiel jest wywożony do Anglji na okrętach angielskich.

Nowy kartel 11 cukrowni.

Zawiązał się nowy kartel cukrowni pod firmą:

Warszawska Spółka Gospodarcza Przemysłu Cukrowniczego — spółka z odp. w skład której weszły następujące cukrownie:

1) Tow. Akc. Cukrowni i Raf. „Gosławice“, 2) Towarzystwo Akc. Fabryk Cukru i Raf. „Łubna i Szreniawa“, 3) Cukrownia i Rafinerja „Guzów“, 4) Tow. Akc. dla Przemysłu Cukrowniczego „Chodorów“, 5) Tow. Akc. Fabryki Cukru i Raf. „Józef“, 6) Tow. Akc. F. C. i R. „Wieluń“, 7) Cukrownia „Młynów“ Sp. Akc., 8) Tow. Akc. Cukrowni i Raf. „Borowiczki“, 9) Cukrownia „Mała Wieś“, Sp. Akc., 10) Zakłady Przemysłowe Rolne „Strzelce“, Stanisław Cichocki, 11) Spółka Akcyjna Fabryki Cukru „Chełmica“.

Spółka ma na celu wspólne załatwianie spraw gospodarczych, wchodzących w zakres przemysłu cukrowniczego. Pierwszą czynnością spółki jest staranie się o zmianę ustawy z dnia 22 lipca 1925 roku o podziale cukru i w tej sprawie został złożony czynnikom miarodajnym memorjał,

Pamiętaj,

że od przewrotu majowego Żydzi mają podwójnie silne plecy u góry! Dlatego należy nam podwoić naszą czujność i odporność.

O spisku na Radę Regencyjną.

Jak usiłowano zamordować arcybiskupa Kakowskiego. — Tekst dokumentu.

Ogłoszone przez nas rewelacje, dotyczące roli gen. Berbeckiego w zamachu na Radę Regencyjną w celu osadzenia na tronie polskim Hohenzollernów — wywołały zrozumiałe poruszenie opinji publicznej. Czyniąc zadość prośbom, ogłaszamy dziś pierwszą część komunikatu P. O. W., która wyjaśnia w jaki sposób uzyskano wiadomość o zamachu.

Oto dosłowny odpis:

P. O. W.
KOMENDA NACZELNA
Nr. 1421/15a.

Miejsce pobytu, d. 26 czerwca 1918 r.

KOMUNIKAT.

(Zamach stanu na Radę Regencyjną na rzecz domu Hohenzollernów).

W ciężkiej atmosferze ugody coraz to nowe spadają na kraj niespodzianki — jednostki i grupy całe prześcigają się w występnej działalności, urągającej już nie tylko godności narodowej, lecz prymitywnym zasadom etyki. Nieszczęsna Targowica odżywa coraz silniej we współczesnych twórcach „nowej i odradzającej się“ Polski, siejąc hojną ręką chwasty zaprzaństwa na gruncie aktów 5-go listopada i 12-go września.

Smutnej pamięci Tymczasowa Rada Stanu Rada Regencyjna, obydwa jej niefortunne rządy — to tylko drobna cząstka tej tragicznej pracy ugody polskiej. Nie mogą też „aktywizmowi“ polskiemu wystarczyć laury zdobyte: wyjazd Rady Regencyjnej do stolic państw centralnych, eskapada i deklaracja mężów aktywistycznych w Berlinie, krwawy epilog wojsk polskich na Ukrainie i Rusi, jest tylko zachętą dla rządu p. Steczkowskiego dla złożenia wiernopoddańczej deklaracji Berlinowi. Lecz i tego w niektórych środowiskach mało. Pracuje dla naszej przyszłości i szczęścia potomności praktyczny rozum Prusaka, wykonywać z zapałem gotów wszystko polski „aktywista“ — śni się tym ludziom Ukraina, Skoropadzki, radziby Polsce użyczyć dobrodziejstw płynących z „dobrowolnego“ przymierza z Niemcami.

Na takiem podłożu powstaje projekt wykonania zamachu stanu na rzecz Hohenzollernów, a wykonanie tegoż uniemożliwia jedynie przypadek.

Komenda Naczelna P. O. W., mając w archiwum swojem dowody projektowanego, a niżej opisanego projektu „zamachu stanu“, mającego być wykonanym przez grupę aktywistów w kontakcie i porozumieniu z władzami okupacyjnemi, uważa za swój obowiązek całość sprawy oddać pod sąd opinji publicznej w tem jedynie przekonaniu, że rzuci to nieco światła na pracę „państwowotwórczą“ dzisiejszych mężów stanu, a zarazem pouczy o fikcyjności wszelkich nadziei na ciała i prace, początek swój biorące z aktów 5-go listopada i 12-go września.

I. Dnia 9-go maja rb. p. Studnicki Władysław (publicysta, członek Klubu Państwowców, członek b. Tymcz. Rady Stanu, członek obecnej Rady Stanu) zwrócił się do ob. Zbierańskiego Czesława (inżyniera, zamieszkałego przy ul. Wspólnej 49 m. 6, członka P. O. W.), polegając na prywatnej znajomości i stosunkach, z propozycją technicznego przeprowadzenia zamachu stanu na Radę Regencyjną, kreśląc ogólnie założenia, źródło inicjatywy i projekty wykonania.

Ob. Zbierański, jako członek organizacji, w słowach pełnych oburzenia zameldował o powyższem Komendzie Naczelnej P. O. W., prosząc o pozwolenie opublikowania powyższego.

Komenda Naczelna w przekonaniu, iż jedynie tą drogą uzyska materjały wiarogodne dla zdemaskowania podjętych projektów, wydała rozkaz ob. Zbierańskiemu prowadzenie rozmów z p. Studnickim dalej, nie zdradzając się z potępieniem uczynionej mu propozycji.

W tym celu, przy wykorzystaniu odpowiednich środków technicznych, delegowano z ramienia Kmdy Naczelnej 3-ch członków organizacji dla stenograficznego notowania odbywających się rozmów (przeważnie w mieszkaniu p. Zbierańskiego przy ul. Wspólnej 49 m. 6), co też zostało uczynione przez sporządzenie odnośnego protokółu, podpisanego przez 3-ch obecnych członków organizacji i ob. Zbierańskiego, w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach.

Poniżej podany opis wypadków odtworzony jest na zasadzie:

a) Stenogramów z rozmów p. Studnickiego z ob. Zbierańskim w dniach 27/V, 3/VI.

b) Sprawozdania piśmiennego ob. Zbierańskiego z rozmów prowadzonych poza możnością stenografowania (informacje potwierdzone w zasadzie w rozmowach stenograficznych).

c) Posiadanych 2-ch biletów, pisanych przez p. Studnickiego do p. Zbierańskiego.

d) 400 (czterysta) marek otrzymanych przez ob. Zbierańskiego od p. Studnickiego, jako zaliczka na kupno brakującej broni (pieniądze skonfiskowane przez K. M. P. O. W. i przelane do kasy P. O. W. — z których niniejszem kwituje się p. Studnickiego).

Wobec czego za prawdziwość powyższego Komenda Naczelna bierze całkowitą odpowiedzialność.

Prasa belwederska, która początkowo o mało nie okrzyknęła gen. Berbeckiego bohaterem za jego ukaz przeciw „Słowu Pomorskiemu“ milczy. Próbuje bronić p. Stpiczyński z „Głosu Prawdy“, lecz kiepsko mu się to udaje. Dotąd nie nastąpiło żadne sprostowanie ze strony gen. Berbeckiego. Publikujemy więc drugą część dokumentu P. O. W.

Panowie: Książę Drucki-Lubecki, książę Maciej Radziwiłł, Suski i Władysław Studnicki (jedynie jawnie wiadomy udział) przy udziale Poln. Wehrmacht, w szczególności **pułkownika Berbeckiego** w porozumieniu z władzami okupacyjnemi (Nette, Schultze, von Spitzer) uplanowali **zamach stanu na Radę Regencyjną przy użyciu broni celem wymuszenia zrzeczenia się „tronu“ na rzecz Hohenzollernów.**

Dla poparcia politycznego zamachu został utworzony w maju (brak ściślejszej daty) rb. „Komitet Ocalenia Publicznego“, składający się z 11-u aktywistycznych członków Rady Stanu, pod koniec zaś czerwca miał być zwołany (w momencie zamachu) ogólno-krajowy zjazd aktywistów.

Rząd powołany po zamachu stanu mieli stanowić: premjer Meysztowicz, kresowiec z Wilna. sprawy zagr. — Maciej Radziwiłł sprawy wewn. — Studnicki, skarb — Drucki-Lubecki (dalszych danych brak).

Zamach finansowanym miał być (częściowo już był) przez Druckiego-Lubeckiego, Suskiego oraz z funduszu Narodowego przy centrum narodowem.

Techniczne wykonanie zamachu p. Studnicki powierzyć zamierzał ob. Zbierańskiemu i przez niego zwerbowanym ludziom.

Projekt przeprowadzenia (pierwotny): 2—3-ch uzbrojonych ludzi udaje się kolejno do arcybiskupa Kakowskiego i regenta Ostrowskiego, zmuszając ich **groźbą użycia broni** do podpisania zrzeczenia się regencji na rzecz księcia Lubomirskiego. Użytek z broni czyni się w ostatecznym wypadku, tj. odmowy podpisania.

Księcia Lubomirskiego — jedynego już tylko regenta wówczas — przy wykorzystaniu politycznego nacisku oraz groźby broni — **zmusza się do abdykacji na rzecz księcia z domu Hohenzollernów.**

Bezkarność powyższego gwarantuje p. Studnicki na zasadzie „prywatnych“ rozmów z **przedstawicielami władz okupacyjnych** pp. Nette, Schultze i Spitzerem. Z tego samego źródła padło oświadczenie, iż w razie utrzymania się nowego rządu, **ze strony Niemców nastąpi uznanie takiego rządu.**

Następuje kilkudniowa przerwa, wy[illegible] przez ob. Zbierańskiego na techniczne przygotowania i wywiady. W dniu 27. 5. następują nowe propozycje.

„Ostrowski i Kakowski mimo wszystko mogą odmówić, a wówczas **nieuniknione zastrzelenie ich** doprowadzić może do skandalu bez żadnych rezultatów“. Zresztą ks. Maciej Radziwiłł jest zdania, iż należy uprzednio uzyskać **koncesję na zamach u władz centralnych w Berlinie,** wobec tego uplanowano:

Ks. Maciej Radziwiłł prowadzi akcję w Berlinie. próbować będzie nawiązywać kontakt **z czynnikami wojskowemi niemieckiemi,** zachodzi tylko obawa, że Ludendorff „potrzeb“ polskich nie zrozumie. Zamach ma być wykonany po otrzymaniu zawiadomienia („bileciku“) od Macieja Radziwiłła. Plan techniczny akcji ulega również zmianom.

Złym duchem R. Reg. jest ks. Chełmicki — usunięcie ks. Chełmickiego i Kakowskiego i przez odpowiednią presję na „staruszka“ Ostrowskiego i „warjata“ Lubomirskiego, obydwóch zastraszonych losem Chełmickiego i Kakowskiego, doprowadza się zamach do końca bez ryzyka. **„Ks. Kakowskiego i Chełmickiego należy zastrzelić potajemnie“.** Co prawda Nette krzywił się na to, wskazując na oburzenie Centrum Katolickiego w Niemczech. ale „zabójcy wyjadą“ i będzie koniec, **a Niemcy niech stawiają szubienicę“. Suski — szczery Polak — dał już na ten cel 1000 mk., Berbecki oświadczył, „iż szabla jego jest do rozporządzenia“.**

Posterunki zaś Poln. Wehr. w razie alarmu „nie ruszą się z miejsca“. Należy wynająć mieszkanie obserwacyjne, co załatwi zresztą Studnicki. Trzeba robić ostrożnie, gdyż o zamachu już głośno w mieście, ustawiono posterunek milicyjny w podwórzu Ostrowskiego. To jednak, że ludzie o tem mówią, dowodzi jedynie, „iż podobny plan po Ukrainie wyczekiwanym jest przez całe społeczeństwo“.

Termin oznaczono w końcu czerwca. Broń otrzyma się z Ostrowia z Poln. Wehr tymczasem na niezbędne rzeczy **wypłaca pan Studnicki zaliczki 400 mk.**

Pomocnym i wykonawcą może być p. Kulczycki. który, chociaż jeszcze żadnego zamachu stanu nie robił, lecz projektów cennych miał wiele.

Polityczna strona w opinji społeczeństwa będzie poparta przez prasę aktywistyczną, jak również i wytłumaczenie postępku ob. Zbierańskiego, gdyby on się ujawnił.

W powyższych sprawach u ob. Zbierańskiego był również p. Suski razem z p. Studnickim, co mimo niezastania ob. Zbierańskiego zostało stwierdzone.

Komenda Naczelna (POW.— przyp. red.) uznając, iż prace wymienionych panów są już dostatecznie jej znane, materjały dowodowe pozyskała, uznała za wskazane polecić ob. Zbierańskiemu pertraktacje zwlekać, a niniejszym komunikatem całą akcję zdemaskować.

Nowy sposób przeładowywania węgla.

Jak nam donoszą z Warszawy, inżynier Mełkowski z Nowego Sącza uzyskał tymczasowe zaświadczenie G. P. 18 484 od Urzędu Patentowego na przeładownię węgla z węglarek kolejowych wprost do statków morskich lub węglarek szerokotorowych. Podajemy garść wiadomości co do ważnego wynalazku dla przemysłu węglowego, zwłaszcza w obecnej dobie, kiedy większa część eksportowanego zagranicę węgla jest ładowana w portach Niemiec, a nawet ostatnio w Rydze i innych portach Łotwy.

Przeładownia nosi miano patentowe „Simplex“ i jest w stanie załadować na statek morski 1000 wagonów na dobę t. j. do 26 000 tonn przy cenie 1.50 zł za wagon. Jak twierdzi wynalazca, koszty budowy przeładowani są znikome w porównaniu z kosztami budowy kranów ekskawatorów (Gdynia), a zwłaszcza przy tak wielkiej wydajności ładownej. Jako ciekawy szczegół, zasługujący na uwagę, jest to, że przeładownia pracuje bez motoru i węglarki mogą być użyte bez żadnych przeróbek.

Wobec powyższych danych, a także wielkiej wydajności „Simplexu“ dałyby się prawdopodobnie usunąć bolączki braku wagonów węglarek, coby ogromnie pomogło naszemu kolejnictwu, pozwalając obieg wagonów znacznie skrócić. Wyładownie „Simplex“ dałoby się uruchomić w 3 do 4 miesięcy, a tem samem pieniądz polski pozostałby w kraju. Koszty załadowania wagonu węgla w Gdyni dochodzą do 18—19 złotych przy teraźniejszej robocie ręcznej. Tak znaczna różnica komentarzy pewno nie wymaga.

Nic się nie zmieniło . . .

Gdańsk. (Pat.)

W ub. niedzielę odbyło się w miejscowości Meisterswalde poświęcenie nowego sztandaru młodoniemieckiego zakonu komturji gdańskiej. Komtur gdański Hoffmann wygłosił przy tej okazji przemńwienie, w którym oświadczył: Będziemy pracować tak długo, dopóki Gdańsk nie zostanie złączony zprowrotem z Niemcami.

KLEMENS JUNOSZA.

9

Kłusownik.

Ciąg dalszy.

„Ja wiem, on woli fajkę palić! Możebyście woleli położyć się całkiem i spać na tych patykach i na śniegu, jak na pierzynie?“

„A jakby Abram wiedział; skoro mi się spać zachce, to się położę i zasnę“.

„Czysty warjat! A co ja mam robić?“

„Abram niech skacze do góry i prosi Boga, żeby kto trzeci do naszej kompanji nie przyszedł“.

„Jaki trzeci? skąd? .co on za jeden jest?“

„Wilk“.

„Pfe! dajcie pokój, niech jego nieszczęście, niech on lepiej nogę złamie! co on ma do nas za interes?“

„Do Abrama wilk zawsze ma interes, bo nosi na sobie skórę na sprzedaż; piękna skóra kilka rubli warta, potargujcie“.

„Wy Mateuszu, macie taką lekkość do żartów, jak krowa do tańca, po co takie głupstwa powiadacie? jeszcze w takim miejscu i po nocy!“

Chłop najobojętniej fajkę palił i milczał. W tej sytuacji niewesołej różnica temperamentów obu przyjaciół, ich usposobień i poglądów, uwydatniała się bardzo jaskrawo. Abram nie mógł ustać na miejscu; przestępował z nogi na nogę, dreptał, wzdychał, jęczał, klął, patrzył w górę, nasłuchiwał, obmacywał ściany dołu. Mateusz zaś siedział nieruchomo, pociągał dym z fajeczki i z cierpliwością przedziwną czekał dnia i przybycia Kogucińskiego. Taką już miał naturę.

Nieraz zdarzało się, że potrzebował paszportu, i przyszedłszy o dwie mile drogi do gminy, dowiedział się, że pan burmistrz pojechał i wróci dopiero wieczorem. Gdyby Abram przyszedłszy do magistratu, miał takie zdarzenie, toby przedewszystkiem badał policjanta, woźnego, sekretarza, kasjera, dopytywałby się, kiedy burmistrz wyjechał? do kogo? po co? dostałby się do kuchni, zapytał służącej pani burmistrzowej, dzieci pana burmistrza, piętnaście razy w ciągu dnia wpadłby się dowiedzieć, czy burmistrz nie przyjechał, czy przypadkiem nie przysłał depeszy albo listu, czy się nie zrobiła jaka odmiana? Mateusz wprost przeciwnie: siedział na progu, jadł chleb, palił fajkę, potem napił się wody ze studni, znów jadł chleb, znów palił fajkę, i tak do samego wieczora, a gdy na to przyszło i do samego rana oczekiwał.

Abram myślał sobie w duchu, że Mateusz jest głupi, cham nieokrzesany, że jego mózg śpi, a jeżeli się przebudzi, to tylko na to, aby obmyślić, w jakiem miejscu żelaza pozostawiać, albo ile za zająca zażądać.

„Słuchajcie-no, Mateuszu“.

„Co?“

„Czy wam się nie przykrzy tak siedzieć?“ł

„Nie“.

„Ja nie rozumiem. Mnie się zdaje, że wy macie taką kamienną naturę, że gdyby nawet śmierć przed wami stanęła, to wy nie wypuścilibyście swojej kochanej fajki od gęby“.

„Wypuściłbym“.

„Aj, aj! no, nie spodziewałem się po was takiej gwałtowności“.

„Wypuściłbym fajkę dlatego, że skorobym wiedział, że mnie zaraz śmierć czeka, to mówiłbym pacierz i prosił Boga miłosiernego, żeby mi odpuścił grzechy“.

„Alebyście się bardzo lękali?“

„Czego?“

„Śmierci!“

Chłop się roześmiał.

„Mój Abramie“, rzekł, „nie wiem ja, jakie są wasze żydowskie stare zakony, ale podług naszego, śmierci się lękać nie godzi, a i niema też czego. Bóg życie daje i Bóg je odbiera, a przeciw woli Jego żaden mocarz nie poradzi. Niema się czego bać, bo naprawdę umiera tylko ciało, a duszę Bóg bierze i podług zasługi sprawiedliwość jej wymierza. Dobra śmierć to jest łaska Boża, i każdy człowiek powienien się modlić, aby dobrze umarł“.

Abram obruszył się:

„Co wy pleciecie dziwnego, mój Mateuszu. Małe dziecko by tego nie powiedziało. Jakto: dobrze umarł? Co to jest Kto kiedy niedobrze umarł?

„Oj, oj!“

‚Fe, Mateuszu! dziwno mi, dalibóg. — Wiadomo, że krawiec może źle uszyć kapotę, szewc sfuszrować parę butów, ale śmierć nie fuszeruje nigdy, jak kogo, bron Boże zadusi, to dobrze“.

„Nie o takiej dobrej śmierci ja mówię“.

„Ona zawsze jest niedobra, niech naszych wrogów spotka!“

„Z woli Boskiej idąca“.

„Nu, to prawda, ja nie powiadam, że inaczej, owszem. to od Boga jest, to musi być, ale nie wiem, czy to taki dobry interes, żeby o nią prosić. Lepiej prosić o życie“.

„Czy tak, czy siak, umierać trzeba“.

Abram zadumał się.

Śmierć, myślał, pochodzi od Boga, tak jak i życie, ale człowiek życia pragnie, a śmierci się broni? Ktoby nie chciał uciec przed nieubłaganym jej aniołem, wykonawcą Boskich wyroków? Przecież nietylko mali, zwyczajni ludzie, ale tacy wielcy- jak król Dawid, jak prorok Mojżesz, nie chcieli umierać. Abram czytał o tem dwie prześliczne legendy. Król Dawid wiedział, że umrze w sobotę, i anioł śmierci napróżno usiłował go zabić, aż dopiero za pomocą dowcipnego podstępu życie mu odebrał. Mojżesz groźno i z gniewem przemówił do anioła śmierci, nazwał go łapserdakiem i wcale nie chciał mieć z nim do czynienia, tak, iż sam Bóg zawołał do siebie tę duszę wielką i hardą. Tacy ludzie, a przecież nie chcieli umierać, cóż dopiero mówić o zwykłych pospolitych żydkach. Czy dziwić się, że w czasie niebezpiecznej choroby wielu z nich zmienia imię swoje, aby tem anioła śmierci w błąd wprowadzić? Każdy ratuje się jak może, a ten głupi chłop gotów spokojnie czekać na śmierć, jak na pieniądze za skórkę, lub na paszport w gminie. Dziwny chłop, co się w jego głowie dzieje! Ale oni wszyscy tacy sami. Zdarzyło się już Abramowi widzieć chorego chłopa, który ostatkiem sił wywlókł się na podwórko, aby wybrać suche deski na trumnę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowi „odrodzeńcy moralni“ na Pomorzu.

Głos pos. Siecińskiego. — „Czysty“ o czystych.

Obóz „odrodzenia moralnego“ przeprowadza rekrutację nowych zwolenników w myśl uchwały zjazdu legjonistów, którzy nawołują do „zwrócenia bacznej uwagi na szerzenie organizacji **w województwach zachodnich.“** Do grona tych nowych „odrodzeńców“ przybył także poseł J. Sieciński, członek Chadecji, reprezentujący okręg toruński. Nie stało się to nagle i niespodziewanie.

Poseł Sieciński był dawniej przedmiotem ostrych ataków ze strony prasy lewicowej, która wydobyła na jaw jego nazwisko w związku z nadużyciami komandora Bartoszewicza z marynarki wojennej. W komisji sejmowej, jak i w prasie poruszano tę sprawę i do dnia dzisiejszego jeszcze jej nie wyjaśniono.

Okazuje się jednak, że pomiędzy posłem Siecińskim a „obozem moralnym“ nastąpiła ideowa „zgoda“ i może tej właśnie okoliczności należy przypisać zamilknięcie posła Miedzińskiego i prasy belwederskiej o sejmowym dygnitarzu toruńskim i o jego sprawach osobistych i publicznych.

Poseł Sieciński zamieścił w „Polsce Zbrojnej“ (nr. 233) potępienie „Słowa Pomorskiego“, ubierając się w katońską togę moralisty, w której mu jednak wcale nie do twarzy! „Odrodzony moralista“ mówi pod naszym adresem: „Najwyższy czas zaprzestać jątrzenia i nagonki na **ludzi czystych“!**

Do posła Siecińskiego można zastosować znany dwuwiersz z „Pana Tadeusza“: „Niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział“!

Pos. Siecińskiemu radzimy, ażeby uporządkował najpierw swoje sprawy, zanim zacznie wtykać swój nos do spraw naszych. Pismo nasze nie zajmowało się nigdy „znakomitością“ pos. Siecińskiego. Wolelibyśmy nawet milczeć o takim temacie, ale widocznie poseł Sieciński chce, ażebyśmy się zajęli i jego osobą.

Na początek zapytujemy tedy uprzejmie, czy poseł Sieciński uregulował honorowo sprawę pani Ir. J. i jej dziecka w Warszawie? Kto chce uchodzić za „czystego“, ten musi być „czystym“ pod każdym względem. Resztę odkładamy na później.

Wkraczamy po raz pierwszy na ślady „czynów“ niektórych posłów pomorskich. Zostaliśmy do tego zmuszeni i sprowokowani. Idźmy więc dalej.

Przed kilku miesiącami otrzymaliśmy otwartą pocztówkę, na której znaleźliśmy takie zapytanie:

— „Ma pan rację, że trzeba oszczędzać i w samorządach, ale czemu **w Chełmży** mówili radni, że musieli aż 1700 złotych w Warszawie wydać o te grunta pod koszary, bo musieli **z panem i innemi posłami** zajadać fajnie i zapijać jeszcze fajniej.

A jaki to poseł wziął od nich aż 200 złotych na koszta podróży?....

O tem jeszcze pogadamy, ale później w „Głosie Robotnika“.

Pozdrawia wiele razy

Franc. Wagórski.

Powyższa kartka była wysłana pod adresem posła Sachy, który napróżno oczekiwał zapowiedzianych bliższych wyjaśnień w „Głosie Robotnika“. Możeby tak teraz policja polityczna, wojskowa defensywa, władze wojewódzkie i władze miasta Chełmży wyjaśniły i wyjawiły nazwisko tego posła, który tak jadł i pił, a ponadto jeszcze pieniądze brał?

My bardzo o to prosimy! Będzie to przecież prawdziwa „sanacja moralna“ na Pomorzu!

Idźmy dalej! Rozeszła się po Pomorzu pogłoska, że pewna niemiecka firma w Chojnicach zapłaciła jednemu z polskich posłów 3 000 złotych za „szczególne trudy“ w sprawie zniżenia wyznaczonej sumy podatków. Może „wszystkowiedząca“ policja polityczna zajmie się i tą sprawą i przeprowadzi „sanację moralną“ wśród posłów, idąc za wskazówkami p. Piłsudskiego. A gdyby się okazało, że i ten poseł jest zwolennikiem „odrodzenia moralnego“, to niechaj nam przynajmniej wytłumaczy, że powyższy sposób najlepiej się nadaje do załatwienia trudnych zagadnień — mniejszości narodowych....

*

„Odrodzenie moralne“ na Pomorzu opiera się na „czystych“ filarach. Przed kilku tygodniami odchylono rąbek zasłony w procesie pp. Zapały i Babiucha, obecnie napraszają się inni „czyści“, ażeby się nimi zająć. Poza uchyloną zasłoną kryją się jednak rzeczy, które z moralnością mają tyle wspólnego, że są jej zaprzeczeniem. Takie czasy!

Złamanie przysięgi, bunt, zamach na konstytucję i prezydenta — wszystko to nazywa się przecież „sanacją moralną“! Któż się może dziwić temu, że „odrodzeńcami moralnymi“ nazywają się ludzie, łamiący „starą“ moralność?

Czekamy na wyjaśnienia! Jeżeli ich nie otrzymamy, to sami się zajmiemy wyjawieniem tajemnic „odrodzeńców moralnych“ na Pomorzu!

A możeby tak czynniki odrodzenia moralnego odpowiedziały, czy kolega klubowy p. posła Siecińskiego, także poseł z Pomorza uregulował już weksel wysokości 1400 dolarów, na który nabrał pewnego obywatela za rzekomą interwencję w sprawie kredytów, których ów obywatel nie uzyskał.

W Paryżu biją Żydów.

A jednak Żydzi nie robią z tego pogromu.

Paryż 27. 8.

W Paryżu wybuchły ekscesy antyżydowskie. Na bulwarze De Belauville usłyszano silny wystrzał, a zaraz potem ujrzano uciekającego młodzieńca. Spacerowicze, których było wówczas wielu, poczęli ścigać uciekającego. Gdy policja zatrzymała „zbiega“, okazało się, że to jest niejaki Jankiewicz, kupiec starzyzny. Uciekający tłumaczył się, że nie strzelał, uciekał, bo się przeląkł wystrzału. Wypadek stał się bodźcem do rozruchów antyżydowskich. Z okrzykiem „Żydzi strzelali“, „Zemsta syjonistom“, „bić Żydów“ — tłum ruszył do dzielnicy żydowskiej, bijąc po drodze Żydów, demolując sklepy i kawiarnie żydowskie.

Nazajutrz ekscesy w dzielnicy żydowskiej powtórzył się, powodem miał być znowu, według prasy żydowskiej, nic nieznaczący wypadek.

W piśmie żydowskiem „Parizer Hajnt“ pisze z tej okazji p. Jackan:

„Niech to tylko wpadnie w ręce sensacjorobów, a już napiszą, że w Paryżu był pogrom. Prawda, był to „przyzwoity napad“, któryby raczej mógł mieć miejsce w Jassach, lecz nie w centrum świata, jednak tragedji ani sensacji nie należy z tego czynić“.

U nas takiego głosu rozsądku dotychczas nie słyszeliśmy.

Katastrofa kolejowa w Brzozie.

Pociąg towarowy wykoleił się — 13 wagonów rozbitych. — Przyczyn dotychczas nie ustalono.

Wczoraj w niedzielę 29 bm. zdążający z Torunia do Warszawy pociąg towarowy nr. 494, wjeżdżając na stację Brzoza (pierwsza stacja od Torunia) wykoleił się z niewiadomych przyczyn. Parowóz na zwrotnicy nagle wypadł z szyn, 13 wagonów, ładowanych skórami, śledziami, piernikami itp. zostało doszczętnie podruzgotan. na drobne kawałki, zatarasowując tor główny, którym miał w chwilę później przejść pociąg osobowy z Warszawy do Torunia. Z obsługi rozbitego pociągu 2-ch konduktorów odniosło lekkie obrażenia.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyły władze kolejowe i śledcze: prowadzone są energiczne dochodzenia celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Tory uprzątnięte zostały dopiero dziś rano: od godz. 3-ej odbywa się już normalny ruch pociągów. Przez cały dzień wczorajszy komunikacja między Toruniem a Aleksandrowem odbywała się z przesiadaniem do innego pociągu w Brzozie.

Lot por. Orlińskiego.

Lotnik polski wyruszył z Kazania.

Moskwa (Pat).

Por. Orliński, odbywający lot do Tokjo, wylądował 27 b. m. w Kazaniu o godzinie 18-ej.

Kazań, 28. 8. (Pat.)

Porucznik Orliński, odbywający lot Warszawa — Tokjo, z powodu niepogody zamierza odlecieć z Kazania dopiero jutro.

Z za kordonu sowieckiego.

Rozstrzelania na porządku dziennym.

Lwów, (PAT.)

„Gazeta Poranna“ w korespondencji z pogranicza sowieckiego donosi, że sąd wojskowy w Winnicy skazał na rozstrzelanie pułk. Zborowca i 4 oficerów za kierownictwo ruchem powstańczym w okręgu Winnicy. Sąd ten skazał również na karę śmierci 11 chłopów za dopuszczenie się teroru wobec urzędników podatkowych. Wreszcie aresztowano w Winnicy 9 osób za szpiegostwo, z których 5 w czasie transportowania do czrezwyczajki rozstrzelano.

Piramidy strzegą tajemnic świata.

Londyn 27. 8.

Pewien egiptolog, uczony w swym zawodzie i znakomitość światowa w tej dziedzinie nauki, nie chcący jednak wystąpić ze swem firmowem nazwiskiem oświadczył, że znalazł na ścianach i murach piramid wskazówki, z których może przepowiedzieć losy świata. W dzienniku londyńskim, który zamieścił notatkę o uczonym egiptologu, potwierdza jego przyjaciel niejaki kapitan Seton Karr, że istotnie uczony ten przepowiedział na kilka miesięcy przed rozpoczęciem walk wojnę światową. Następnie przepowiedział dokładną datę zawieszenia broni. Jako ważne dla bliskiej historji świata daty podaje uczony dni: 11 lipca 1927 r., 28 maja 1928 r. jak i 15 i 16 września 1926 r. Prorok zapowiada również, że może wymienić tylko daty, nie jest jednakże w stanie przepowiedzieć charakteru wypadków. Kto więc dożyje, niech śledzi.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
31	1	2
Rajmunda	Idziego Op. Br	Maksyma M.

Toruń, dnia 31 sierpnia 1926 roku

—* **Fałszywe dwuzłotówki.** Min. skarbu podaje opis falsyfikatów biletów zdawkowych 2-złotowych emisji I. V. 1925 r. typ 1, wzór 1: bilet sfałszowany jest łatwy do rozpoznania. Wykonany jest na papierze odmiennym, niż autentyczne. Znak wodny niewidoczny; naśladownictwo kolorów tła, konturu i medaljonów wykonane jest nieudolnie. Rysunki tła stron obu wykonane linjami grubemi przelewanemi. Napisy strony przedniej grubsze oraz podpisy drobniejsze, nieczytelne; poszczególne litery zlewają się ze sobą. Numeracja na falsyfikatach wykonana jest jednocześnie z konturem i w kolorze innym, niż w biletach autentycznych. Fałszerze posługiwali się przy wykonywaniu biletów 2-złotowych środkami, pozwalającemi na produkowanie ich w większych ilościach.

—* **Przeładowywanie węgla.** W lipcu przeładowano w Toruniu z wagonów kolejowych na berlinki 640 wagon. — 11133 tonn węgla, przeznaczonego na eksport.

—* **Psia plaga.** Pomimo energicznych zarządzeń władz policyjnych psia plaga w mieście naszem wciąż jeszcze nie ustaje. W ub. czwartek pokąsaną została przez psa p. Walerja Szaładzińska (Krasińskiego 68). Policja prowadzi dochodzenia.

—* **Znowu napad.** W ub. czwartek 26 b. m. p. Makary Strysz (Mickiewicza 104), robotnik, został napadnięty na ulicy przez niejakiego Kaz. Chrystowskiego i pokaleczony przezeń nożem tak silnie, że musiał udać się do lekarza.

Brzoza, pow. toruński.

Poświęcenie nowej stacji. Dn. 22 sierpnia na stacji Brzoza odbyła się niezwykła uroczystość otwarcia i poświęcenia nowej stacji. Poświęcenia dokonał prob. z Podgórza. ks. Domachowski, krótką przemową, rozpoczynając uroczystość. Chóry męski i żeński Związku Młodzieży Katolickiej wykonały pienia. Po odśpiewaniu przez obecnych Boże coś Polskę, przy dźwiękach orkiestry wyruszono ku domowi pp. Dyszków, którzy ufundowali Bożąmękę i poświęcenia której dokonał również ks. proboszcz. — Pieśń do Królowej Nieba zakończyła uroczystość. Niestety ulewny deszcz z grzmotami towarzyszył niemal cały czas obrzędowi, mimo to zebrani licznie uczestnicy wytrwali do końca. Przeszkodził on zabawie, która miała się odbyć na trawie, ale poradzono i nato, przenosząc ją do zamkniętego budynku.

Starania o ów przystanek były czynione od dość dawna, a uwieńczenie ich w pierwszej mierze należy zawdzięczać p. Cepczyńskiemu, pom. zaw. st. Otłoczyn.

Raciniewo, pow. chełmiński.

Pożar. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł pożar w majątku Raciniewie, własności p. Władysława hr. Pusłowskiego. Zapaliła się stodoła, a szalejący wiatr roznosił snopy iskier, grożąc katastrofalnem rozszerzeniem się klęski żywiołowej. Dzięki energicznym wysiłkom udało się ogień umiejscowić. Stodoła jednak (wielki, w dolnej części murowany budynek) zgorzała doszczętnie. Straty — stodoła zapełniona była zbożem z ostatnich zbiorów — oceniają na 80 000 zł. — Przyczyna pożaru jeszcze niewyjaśniona.

Brodnica.

Zderzenie na dworcu. W niedzielę 22. b. m. w godzinach rannych, w chwili gdy pociąg osobowy, idący z Nowegomiasta wjeżdżał do stacji Brodnicy, kierownik parowozu manewrowego nr. 672, nie zauważywszy sygnału wjazdowego, wpadł z boku na nadchodzący pociąg. Skutkiem zderzenia oba parowozy zostały uszkodzone, jak również dwa wagony pociągu osobowego. Strat w ludziach na szczęście nie było. Lekkich uszkodzeń cielesnych doznali: pp. Jan Krasiński z Lubawy i pracownik kolejowy Wł. Witulski (z żoną) z Jajkowa. Opatrunku udzielił im lekarz miejscowy p. Otto. Winę zderzenia ponosi, jak się zdaje, maszynista parowozu manewr., który przez niezwrócenie uwagi na sygnały spowodował katastrofę. Z powodu zatarasowania toru, przerwa w ruchu wynosiła 50 minut.

Wlewsk, pow. brodnicki.

Skutki kłótni. 14. b. m. zdarzył się tu pożałowania godny wypadek. Wieczorem po skończonej pracy doszło do sprzeczki pomiędzy kilkoma chłopcami, która skończyła się śmiercią 16-letniego Józefa Rostkowskiego. Uderzył go uczeń kowalski Korzewski z Wlewska tępem narzędziem w głowę, wskutek czego Rostkowski po kilku godzinach skonał. Lekarz zawezwany z Lidzbarka stwierdził śmierć. Sprawcę odprowadzono do kryminału.

Czapelki, pow świecki.

Godne naśladowania. Zanotować tu możemy z całą przyjemnością fakt szlachetnej bezinteresowności lekarza p. dr. Pokorskiego. Otóż dr. Pokorski pośpieszył z całą gotowością do pewnego ubogiego wyrobnika w miejscu, i przez dwie godziny niósł pomoc jego żonie, która dostała silnego krwotoku. Gdy mąż nieszczęśliwej zapytał się o honorarjum, lekarz, widząc biedę u niego, kazał mu żonie kupić coś posilniejszego do jedzenia, a nic nie wziął.

Książki, pow. wąbrzeski.

Kradzież z włamaniem. W nocy z 17 na 18 bm. rozgospodarowali się złodzieje w składzie p. Ryszarda Hermana, zabierając kilka wałków sukna, kilka tuzinów koszul, ręczników, sweatrów, prześcieradeł i butelek perfum. Ogólna suma wartości skradzionych rzeczy sięga 2500 zł. Natychmiast zawiadomiono o kradzieży policję, która niezwłocznie wdrożyła śledztwo, które jednakże dotychczas pozostało bez rezultatów, jednakże istnieje nadzieja, że na zasadzie poszlak i śladów uda się nocnych gości wykryć i odzyskać przynajmniej część skradzionych rzeczy.

Radzyn.

Rozwój mleczarstwa. Mleczarstwo w tutejszej okolicy jak na Pomorzu wogóle jest bardzo poważną gałęzią gospodarstwa wiejskiego i stanowi niejednokrotnie właściwe źródło dochodów. Są okolice, gdzie wioska przy wiosce ma swoją własną spółkową mleczarnię, a w tych właśnie gminach zauważa się zwykle największy dobrobyt. Przy tegorocznej obfitej paszy zielonej jest udój mleka, od wiosny począwszy, stale bardzo znaczny. Obfite zbiory

paszy, siana i koniczyny, umożliwią i w porze zimowej utrzymać gospodarstwo mleczne na odpowiednim poziomie.

Do największych mleczarń powiatu grudziądzkiego zalicza się w pierwszym rzędzie tutejsza mleczarnia spółkowa, która dziennie przeciętnie przerabia 7500 litrów mleka; największym jej dostawcą jest dzierżawca domeny państwowej Fijewo; dziennie dostawa mleczarni w Łasinie dochodzi do 7000 litrów a w Świeciu wsi do 6000 litrów; rolnik G. jako największy producent mleka dostarcza ze swej 800 morgowej włości około 500 litrów dziennie. Są liczne przykłady, że nie zawsze rozwój mlecznego gospodarstwa uwarunkowany jest ilością łąk i pastwisk naturalnych; dużo bowiem jest gospodarstw bez łąk, mogących wykazać się pięknemi wynikami. Zresztą „masło pomorskie“ ma zwłaszcza na rynku warszawskim swą ustaloną markę, a sery nizinne są znane w całej Polsce ze swej dobroci.

Osie, pow. świecki.

Pożar leśniczówki. W nocy z poniedziałku na wtorek, 17 b. m. około północy, odezwały się trąbki sygnałowe miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, budząc w śnie pogrążonych mieszkańców na ratunek do leśnictwa Wydry. Spaliła się tam stodoła ze żniwem, należącem do leśniczego p. Brzozy. Oprócz tego spalił się znajdujący się w stodole motor pewnego obywatela z Drzycimia, dzień przedtem przywieziony celem wymłócenia zboża. Motor miał wartość kilkunastu tysięcy złotych. Jest przypuszczenie, że ogień z zemsty został podłożony; leśniczego nie było wówczas w domu. Jakiś los nieprzyjazny zawisł nad tem leśnictwem. Przed trzema laty został tam leśniczy Ekiert zgładzony ze świata przez jeńców uciekinierów, internowanych w Tucholi z armji Petlury czy Bałachowicza.

Jerzmianki, pow. chojnicki.

11 ofiar zimnego gromu. W ub. niedzielę rozpoczęła się nad naszą okolicą silna burza, przyczem uderzył zimny grom w stajnię polną rolnika Flatau'a i zabił 11 owiec. Ciekawe to, że kilka lat temu uderzył zimny grom w to samo miejsce.

Stare Polaszki, pow. kościerski.

Po żniwach. Żniwa są ukończone bardzo korzystnie, ponieważ sprzyjała pogoda, tak, że np. żyto, pszenica wcale nie były na deszczu, inne zboża częściowo. Rolnicy naładowali pełne stodoły i mają daleko lepszą nadzieję, niż po inne lata, ponieważ ceny są możliwe; płacą za żyto składy i handlarze po 14 zł za centnar pojedyńczy, pszenicę 22 zł, owies 15 zł. — Obecnie są zajęci koszeniem i sprzątaniem koniczyny i orką pod żyto, ale przeszkadzają ciągłe deszcze, które zaczęły już padać od 20 bm.

Gdańsk.

Emigracja do Kanady. Niedawno temu grupa bezrobotnych opuściła Gdańsk, aby się udać do Kanady. Obecnie znów 23 robotników wyemigrowało do Kanady. Grupa ta składa się z młodych, nieżonatych ludzi, którzy tam znajdą pracę przy budowie kolei.

Zbytnio sobie dowierzał. Kilka dni temu wracali 2 marynarze z zabawy z Nowegoportu i chcieli dojść do okrętu swego, który znajdował się po drugiej stronie Wisły. Znajdowali się oni w stanie podchmielonym i kiedy wołaniem niczego nie wskórali, skoczył nagle fiński marynarz Jeny Harald Rosenholm do Wisły, aby popłynąć do okrętu, lecz nagle w oczach swego kolegi R. zniknął pod wodą i nie ukazał się więcej na powierzchni. Chociaż zaalarmowano natychmiast policję portową, nie zdołano dotychczas zwłok nieszczęśliwego odnaleźć. Kolega jego opowiedział, że R. już raz w Manchestrze przepłynął taką odległość, również w stanie podchmielonym, a chociaż tym razem starał się odradzić mu przepłynięcie, to jednak nie udało mu się już kolegi powstrzymać.

Wyrzysk, woj. poznańskie.

4 ofiary grzybów trujących. W Konstantynowie (pow. wyrzyski) wydarzył się tragiczny wypadek. Oto w domu Spottów przygotowano na wieczerzę nazbierane w sąsiednim lesie grzyby, które były trujące. Po spożyciu wieczerzy trucizna zaczęła działać i w niespełna dwie godz. zmarł 12-letni chłopiec, który u Spottów pasał bydło. Chłopiec umarł wśród strasznych męczarni. Rankiem zamknęła powieki dwunastoletnia córka Spottów, a odesłane do szpitala dalsze dwie również nie utrzymały się przy życiu. Co do reszty członków rodziny t. j. matki, dwóch córek i syna jest nadzieja, że powrócą do zdrowia. Pogrzeb ofiar odbył się przy udziale wielkich rzesz publiczności. Trzy siostry spoczęły we wspólnym grobie.

Poznań.

Tragiczne imieniny. Przedmiotem środowych rozpraw w Sądzie Okręgowym była sprawa 20-letniego Romana Piotrowskiego, robotnika z Poznania, któremu akt oskarżenia zarzuca zbrodnię zabójstwa, dokonaną na Piotrze Radomskim. 19 marca odbywała się huczna uczta imieninowa u wspólnej zabójcy i jego ofiary znajomej na Zagórzu. Z początku bawiono się zgodnie, lecz około północy wskutek nadmiernego użycia alkoholu wynikła sprzeczka pomiędzy oskarżonym, a ojcem jego, Kazimierzem. W toku sprzeczki nagle Radomski chciał odegrać rolę arbitra, co mu się też udało, gdyż ojciec oskarżonego na jego wezwanie oddalił się do sąsiedniego pokoju. Piotrowski i Radomski pozostali w kuchni i przemawiali się; Piotrowski był bardzo zaczepny, Radomski jednak sprostał mu jako silniejszy. Rozzłoszczony tem Piotrowski wyrwał się z rąk Radomskiego, pobiegł do szafy kuchennej, wydobył z niej nóż i chciał pchnąć przeciwnika, inni uczestnicy biesiady jednak przeszkodzili temu. Piotrowski jednak upatrzył chwilę nieuwagi rozjuszony podskoczył z nożem do Radomskiego i pchnął go z całej siły w pierś. Ubezwładniono szaleńca i zajęto się rannym, który padł zemdlały z śmiertelną raną w arterji płucnej. Nieszczęśliwy zmarł niedługo w szpitalu. Przewód sądowy ustalił winę oskarżonego. Trybunał zasądził go na 1 i pół roku więzienia.

Oszukańcze manipulacje celne Żyda. W tutejszym urzędzie celnym wykryto nadużycia celne, spowodowane przez Żyda Weinberga i jego wspólników, przez deklarowanie pończoch przeznaczonych na wywóz jako papieru. Skarb Państwa na manipulacjach oszukańczej szajki Weinberga stracił ca 7.119 zł. Oczywiście, że kara za manipulacje będzie wielka, a suma odszkodowawcza wyniesie kilkadziesiąt tysięcy. Weinbergowi grozi więzienie. W tej chwili zamknięci są w więzieniu śledczem: Weinberg, dwaj urzędnicy celni: Gendera i Agaciński, pomocnik handlowy Weinberga — Marjanowski i przedstawiciel firmy spedycyjnej w Poznaniu Stachowskiego — Marczewski. Ten ostatni o oszukaństwach Weinberga wiedział tylko osobiście; sama firma Stachowski z oszustwem nie ma nic wspólnego.

Chodzież.

Posiew nienawiści. W tych dniach wywołały tutaj wielkie oburzenie dwie dziewczynki, liczące mniej więcej po 12 lat, które z Niemiec przybyły na wakacje do Chodzieży. Gdy w pewnym sklepie kupieckim polskim usłyszały dźwięki mowy polskiej, zaczęły wyzywająco wołać: „deutsch sprechen“! Dowodzi to o „wspaniałych“ owocach barbarzyńskiej szkoły niemieckiej.

Kościan.

Morderstwo dla kilku jabłek. Dnia 25-go b. m. o 2-giej po południu powracała z boru przysieckiego do Nielęgowa z gałęziami robotnica Franciszka Brączewska z swoim 10-letnim synem. Gdy przechodzili aleją owocową, chciał chłopiec podnieść leżące pod drzewem jabłka. — Pilnujący alei J. Rokoszewski, chciał chłopca przychwycić, a gdy ten uciekł, zaczął napastować jego matkę, Franciszkę Brączewską. Gdy to zauważył starszy 22-letni syn jej, Feliks Brączewski, pospieszył matce w obronie, na skutek czego wywiązała się między nim a Rokoszewskim zacięta bójka, aż wkońcu rozdzielił walczących robotnik Jan Kasztelan z Nielęgowa. Krótko potem wywiązała się między nimi nowa bójka przy podwórzu, gdzie stróż dominjalny Jan Michałowski pospieszył Brączewskiemu z pomocą. Na to Rokoszewski zamkniętym nożem kieszonkowym uderzył Michałowskiego w głowę, tak, iż padł bezprzytomny na ziemię, a następnie otwartym nożem zadał Brączkewskiemu cios w piersi, zabijając go na miejscu. Morderca zbiegł narazie, lecz wkrótce został pochwycony w Przysiece - Hubach, gdzie ukrył się w chlewie na strychu, i uwięziony.

Lwów.

Cudowne odnowienie się obrazu. W poniedziałek 23. b. m. poruszyła całe miasto wiadomość, że w mieszkaniu dozorczyni domu przy ul. św. Zofji nr. 4 objawiła się Matka Boska przez cudowne odnowienie się starego obrazu, oleodruku (nabytego przed 25-ciu laty), przedstawiającego serce Matki Boskiej. Gdy wieczorem zgromadzony przed mieszkaniem tłum ludzi zatamował komunikację uliczną, przeniesiono, na polecenie władz duchownych, obraz ten do kościoła parafjalnego św. Mikołaja. Przed obrazem gromadzą się wierni z najdalszych stron miasta i okolicy, modląc się i śpiewając. Obraz wynoszą na dzień z kościoła i umieszczają na zewnętrznej stronie, gdzie pozostaje do późnych godzin wieczornych, adorowany przez liczne rzesze pobożnych.

Kowel.

Co wyrośnie z tej młodzieży? Dwa zabójstwa w jednym tygodniu poruszyły drzemiącą opinję Kowla. Władze policyjne odnalazły zwłoki ucznia 6 kl. gimnazjum żydowskiego, Arona Kaca, którego zamordował jego kolega, Dawidiuk. Morderca zbiegł bez śladu, zamordowawszy chłopca na wycieczce rowerowej i porzuciwszy zwłoki w lesie. Morderca sprzedał rower swej ofiary, a zwłoki, odarte z ubrania, rzucił w gąszcze leszczynowe wśród bagien, że jedynie przypadek pozwolił je odnaleźć. — Drugiem, niemniej głośnem morderstwem było zabicie sekwestratora podatków miejskich w Kowlu, niejakiego Tomaszewicza. Zabili go: student politechniki gdańskiej Herman i uczeń szkoły mierniczej i drogowej w Kowlu, Słowikowski Mordercy sami zgłosili się do policji. Ciało Tomaszewicza było obrabowane z pieniędzy, które zebrał z podatków. Przyczyny morderstwa jeszcze nie ustalono. — Obydwa wypadki, w których brała udział młodzież szkolna, rzucają ponure światło na stosunki panujące wśród młodzieży w Kowlu.

Rozmaitości.

Niezwykłe uratowanie życia przez psa policyjnego.

Miss Ewangielina Booth, główna kierowniczka t. zw. armji zbawienia (Salwation-Army), organizacji niezmiernie licznej w Ameryce i Anglji oraz innych krajach, której zadaniem jest opieka nad chorymi, udzielanie pomocy poszkodowanym wskutek nieszczęśliwych wypadków, opieka nad sierotami, wykolejeńcami, moralnymi itp. — zawdzięcza swoje życie psu policyjnemu. — Ratunek ten miał miejsce w warunkach iście niezwykłych, a mianowicie. Psa policyjnego, będącego własnością miss Ewangieliny Booth, nauczono między innemi na znak, prawie niewidzialny, przywoływać jej pierwszego pomocnika Welsha, pracującego w sąsiednim pokoju. Pewnej nocy zbudziła się miss Booth z bardzo silnemi bólami, które uniemożliwiały jej nie tylko podniesienie się z łóżka, ale także wołanie pomocy. Zdążyła tylko dać psu zwykły znak i straciła przytomność. Pies pomimo nocy sprowadził Welsha, a ten lekarza, który oświadczył, że w razie tylko 10-minutowego opóźnienia nie zdołałby już uratować chorej, która uległa niespodziewanie gwałtownemu atakowi skurczu tchawicy.

Jeżeli chcesz ratować dzieci polskie w Gdańsku, składaj ofiarę na Macierz Szkolną (Am Olivaertor 2—4).

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 28 sierpnia 1926 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Towar	Cena
Żyto	32,00—33,00
Żyto stař.	—
Pszenica	44,00—47,00
Jęczmień	26 00—28,00
Jęczmień brow.	30,00—33 50
Owies	—25,50
Mąka żytnia 70% z work standar.	—50,50
Mąka żytnia 65% „ „	—50,00
Mąka pszen 65%	70,00—73 00
Otręby żytnie	20,25 21,25
Otręby przenne	—22,50
Rzepak	63,50 - 66,50

Usposobienie: słabsze.

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 702 gr. (118,9 t. w. h.). b) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 675 gr. (czyli 114 f. wagi hol.).

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Za redakcję odpowiedzialny: Marjan Sydow.
Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

